Nakład 21.300 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 219. Sosnowiec, piątek 23 sierpnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Bez nadziei na osiągnięcie zgody

Odroczenie obrad konferencji haskiej.

HAGA, 21.8. Odbyte dziś po południu posiedzenie 6-ciu państw zapraszających, doprowadziło do jeszcze silniejszego zaostrzenia się sytuacji, skutkiem czego minimalne są widoki na osiągnięcie pomyślnych rezultatów obrad.

Belgja i Francja poczyniły wprawdzie pewne ustępstwa. Włochy jednak odrzuciły propozycję wszelkich ustępstw na rzecz Anglji, Anglja zaś nie odstąpiła ani na jotę od swoich żądań.

Wprawdzie dalszy ciąg posiedzenia tego naznaczono na jutro rano — nie należy się jednak spodziewać, aby zapadła inna uchwała poza ostatecznem odroczeniem całej konferencji na późniejszy termin, prawdopodobnie na koniec września lub początek października b. r.

Odroczenie konferencji haskiej oceniane jest jako klęska polityki Niemiec, rokowania rozbiły się bowiem głównie o różnicę zdań Francji i Anglji w sprawie natychmiastowej ewakuacji Nadrenji.

Walka z niebezpieczeństwem grożącem górnikom

BYTOM, 22.8. Pruskie ministerjum przemysłu i handlu, któremu podlega specjalny urząd bezpieczeństwa na kopalniach, zorganizował w związku z ostatnią katastrofą na Śląsku w całym okręgu przemysłowym odczyty połączone z wyświetlaniem filmów o zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom w górnictwie.

Doskonale technicznie wykonany film obrazuje niebezpieczeństwo strzelania, spadania zwałów węgla i kamieni, eksplozję gazów i pyłu węglowego, sposoby zwalczania tych niebezpieczeństw oraz demonstruje udzielanie pierwszej pomocy podczas katastrofy.

Górnicy uczęszczają tłumnie na te wykłady.

Ś. † P.

ROMUALD GAWLIKOWSKI

felczer, członek C. Z. Felczerów

Zmarł dnia 21 sierpnia 1929 r., przeżywszy lat 59.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, ambulatorjum Schöna Sosnowiec, Srodula, Chemiczna 12, nastąpi w sobotę 24 sierpnia br. o godz. 4 po południu.

Dla oddania ostatniej posługi zmarłemu zaprasza kolegów i znajomych.

Zarząd Związku Felczerów.

PRZED WYJAZDEM P. PREZ. RZPLITEJ DO NOWOGRÓDKA.

WARSZAWA, 22.8. (wł.) W związku z mającym nastąpić wyjazdem p. prezydenta do nowogródczyzny, przybył dziś do stolicy wojewoda nowogródzki, p. Beczkowicz.

Protest klubu ukraińskiego.

WARSZAWA, 22. 8. (wł.) Prezydjum ukraińskiego klubu parlamentarnego wniosło memorjał protestacyjny do premjera, ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty przeciwko rozbieraniu cerkwi w szeregu miejscowości.

Na powitanie parlamentarzystów francuskich.

WARSZAWA, 22. 8. (wł.) Na powitanie parlamentarzystów francuskich, którzy przybyć mają do Polski, udaje się na granicę grupa posłów, przedstawicieli poszczególnych klubów parlamentarnych.

Kongres mniejszości narodowych w Genewie.

WARSZAWA, 22. 8 (wł.) Na rozpoczynający się 26 b. m. kongres mniejszości narodowych udali się do Genewy przedstawiciele klubów: białoruskiego, niemieckiego, ukraińskiego i koła żydowskiego.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ POD ŁODZIĄ.

WARSZAWA, 22. 8. (wł.) W sprawie strasznej katastrofy, jaka się w ostatnich dniach wydarzyła pod Łodzią, śledztwo zostało już ukończone.

Sprawca katastrofy, zwrotniczy Wodzyński, sądzony będzie przez komisję dyscyplinarną dyrekcji łódzkiej.

Ze względu na zasługi zwrotniczego Wodzyńskiego, sprawa jego nie zostanie przekazana sądowi.

Krzesło marszałków w Truskawcu.

Wesoła przygoda marszałka Daszyńskiego.

TRUSKAWIEC, 22.8. (wł.) Marszałek sejmu, Daszyński miał wesołą przygodę w Truskawcu, gdzie bawił przez dwa dni.

Wyszedłszy posłuchać koncertu na deptaku, marszałek Daszyński spostrzegł krzesło z napisem „marszałek“, usiadł więc na niem, sądząc że jest ono przeznaczone dla niego.

W chwilę potem podszedł do p. Daszyńskiego woźny zakładu zdrojowego i zażądał od marszałka sejmu opuszczenia krzesła.

Na zwróconą sobie uwagę odrzekł, że krzesło to jest wyłącznie przeznaczone dla marszałka.

Wówczas p. Daszyński odrzekł, że właśnie jest marszałkiem, na co usłyszał:

— „Nie zawracaj pan głowy, bo ja pana marszałka dobrze znam“.

Marszałek Daszyński wstał i opuścił deptak.

Nazajutrz specjalna delegacja przeprosiła p. Daszyńskiego za zachowanie się woźnego.

Okazało się przytem, że niefortunne krzesło należy do p. Jarosza marszałka powiatu.

Barbarzyński wybryk niedorostków niemieckich.

Oblali śpiącego włóczęgę spirytusem i podpalili.

BERLIN, 22.8. W Kilonji popełniono niezwykłą zbrodnię, przypominającą najdziksze wybryki chuliganów rosyjskich.

Jakichś dwu niedorostków obserwowało pewnego bezdomnego, nieustalonego narazie nazwiska, układającego się do snu na ławce w parku miejskim. Po chwili, kiedy ów włóczęga zasnął, niedorostki podkradłszy się do ławki, oblali śpiącego spirytusem i podpalili.

Włóczęga, obudzony nagle strasznym bólem, nie wiedząc w pierwszej chwili, co się stało, pędził osza lały, jak płonąca żagiew, po parku. Dopiero schwytał go policjant, rzucił nim o ziemię i stłumił ogień.

Nieszczęśliwego włóczęgę, okropnie poparzonego, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, zbrodniczych niedorostków aresztowano.

Niesamowita podpalaczka

BERLIN, 22.8. W miejscowości Neufarhn w Bawarji aresztowano 95-letnią wdowę Marję Högl pod zarzutem dokonania 12 podpaleń.

Dotychczas nikt nie podejrzywał poważnej i zamożnej kobiety o te, ofiarą jej zbrodniczych skłonności padło wiele zabudowań. Schwytano ją dopiero, kiedy rzuciła się na przejeżdżający wóz z sianem i podpaliła go w biały dzień.

Högl twierdzi, że były chwile, w których nie mogła się niczem oprzeć jakiemuś wewnętrznemu nakazowi wzniecania pożarów.

Niesamowitą podpalaczkę poddano obserwacji lekarskiej.

FILM DŹWIĘKOWY W POLSCE

WARSZAWA, 22.8. Angielskie konsorcjum kapitalistów nosi się z zamiarem założenia w Warszawie wytwórni filmu dźwiękowego.

Zakaz rozpowszechniania literatury rosyjskiej we Włoszech.

PARYŻ, 22.8. Rosyjskie pismo emigracyjne „Poślednieje Nowosti“ podaje, iż wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie włoskim Bianci wydał okólnik, w którym zabronił rozpowszechniania dzieł pisarzy rosyjskich: Tołstoja, Dostojewskiego, Turgieniewa, Gogola i Gorkija we Włoszech. Zdaniem włoskiego wicemin., utwory tych pisarzy „sprzyjają szerzeniu się nihilizmu wśród młodzieży włoskiej“.

NAPAD LITWINÓW NA DOM POLSKI.

KOWNO, 22.8. Ubiegłej niedzieli grupa „młodzieńców“ litewskich napadła w miasteczku Iwiena na dom polski. Wszystkie szyby w domu są wybite. Trzy nauczycielki polskie zostały czynnie znieważone.

ŻYCIEM PRZYPŁACIŁ OBRONĘ DZIECI.

BYDGOSZCZ, 22.8. Samochód przejeżdżający przez miasteczko Piotrowo spłoszył konia, który począł pędzić wprost na bawiące się na ulicy grupę dzieci.

Chcąc uchronić dzieci przed grożącem im niebezpieczeństwem, 45-letni strażnik nocny Emil Jahns zaszedł drogę galopującemu koniowi i chwyciwszy za uzdę, usiłował go zatrzymać.

Koń zatrzymał się wprawdzie, ale stanął dęba i uderzeniem kopyta w głowę zabił Jahnsa na miejscu.

Młot przebił robotnikowi brzuch.

WARSZAWA, 22.8. (wł.) W fabryce parowozów na Woli w Warszawie zdarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek.

W pewnej chwili zerwał się młot zwany „babką“, wagi 2 i pół kg.

Młot cały czas znajdował się w ruchu i w pewnej chwili zerwał się i wyleciał w powietrze, trafiając brzuch robotnika 27-letniego Hipolita Barańskiego. Uderzenie było tak silne, że młot przebił brzuch nieszczęśliwego na wylot.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do ambulatorjum miejskiego, gdzie wśród strasznych męczarni zakończył życie.

Skład delegacji polskiej na zgromadzenie ligi narodów.

WARSZAWA, 22.8. Minister spraw zagranicznych Zaleski z Hagi uda się wprost do Genewy na posiedzenie ligi narodów. Do Warszawy min. Zaleski przed rozpoczęciem sesji ligi narodów nie przybędzie.

Skład delegacji polskiej na X ogólne zgromadzenie ligi narodów został już ustalony. Kierownikiem delegacji polskiej i pierwszym delegatem Rzeczypospolitej jest min. Zaleski. W skład delegacji wchodzą Franciszek Sokal, stały przedstawiciel Polski przy lidze narodów i wicemarszałek senatu Hipolit Gliwic. Zastępcami delegatów są: Jan Modzelewski, poseł polski w Bernie, Władysław Chodźko b. minister, Michał Roztworowski, prof. uniw. jagiellońskiego, Mirosław Arciszewski, poseł polski w Rydze, M. Szumlakowski, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych, Adam Tarnowski, naczelnik wydziału MSZ.

Pozatem w skład delegacji wchodzą jako delegaci techniczni gen. Kasprzycki„ naczelnik wydziału prasowego Chrzanowski i naczelnik A. Roman, zastępca naczelnik wydziału Władysław Sokołowski, komandor Solski, radcą ambasady w Paryżu W. Neumann i radcowie ministerjalni S. Dygat i A. Benis, wreszcie radca prawny Rundstein. Sekretarzem generalnym delegacji polskiej jest Tadeusz Gwiazdowski, zaś sekretarzem Morstin.

Zabiegi misji sowieckiej w Łodzi.

ŁÓDŹ, 22.8. Przybył tu wczoraj przedstawiciel misji handlowej Sowietów Mendelsztam i podjął pertraktacje z przemysłowcami łódzkimi, przerwane kilka miesięcy temu.

Misja sowiecka pertraktowała o zakup towarów włókienniczych za sumę miljona dolarów Umowa nie została wówczas zawarta, ponieważ kupcy i przemysłowcy łódzcy nie chcieli przyjąć długoterminowych weksli sowieckich.

Obecnie misja handlowa sowiecka przedstawiła nowe warunki, — być może więc, że tranzakcja dojdzie do skutku.

Porwanie dziecka w celach szantażu.

GDAŃSK, 22.8. Na ręce komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku wpłynęło pismo obywatela polskiego p. Zygmunta Landaua o sensacyjnej treści.

P. Landau komunikuje, że porwano mu 11-letniego syna, przeszmuglowano go przez granicę polsko-gdańską i umieszczono w osadzie Ladek. Porwania dokonał niejaki Lejzor Tejtelbaum przy pomocy współpracownika p. Landaua. Pomimo błagań ojca o zwrot dziecka, Tejtelbaum żąda okupu w wysokości 50 tys zł

Brak wieści o losie samolotu „Młoda Szwajcarja".

WASZYNGTON, 22.8. W dalszym ciągu brak wiadomości o samolocie „Młoda Szwajcarja". Departament marynarki zwrócił się radjotelegraficznie do wszystkich okrętów na morzu, aby rozpoczęły poszukiwania. Jest możliwe, że z powodu mgły, jaka panowała wczoraj [illegible] lotnicy byli zmuszeni do lądowania w w tych okolicach.

Bucharin wypędzony ze służby.

MOSKWA, 22.8. Wydział wykonawczy kominternu zatwierdził dzisiaj wniosek o zwolnienie Bucharina z zajmowanego dotychczas stanowiska za to, iż nie wierzy w upadek ustroju kapitalistycznego i wybuch rewolucji.

W obliczu ugody francusko-niemieckiej.

Konferencja w Hadze jest tylko nowym etapem na drodze wiodącej ku ścisłemu porozumieniu i współdziałaniu Francji, Niemiec i Anglji. Porozumienie to dokonywa się pod naciskiem wielkich finansów i pod dyktatem St. Zjednoczonych. Nie jest też żadną rewelacją, żadną sensacją, i nie jest w najmniejszej mierze dla nikogo niespodzianką.

Francja robi ugodę z Niemcami od lat czterech; realizuje stopniowo i konsekwentnie program Locarna.

Prasa byłego zw. lud. nar., bije obecnie we wszystkie dzwony na trwogę.

Ale cztery lata temu, gdy rzeczy te się ważyły, i gdy zw. lud. nar. był przy rządzie, ta sama prasa nie chciała widzieć niebezpieczeństwa, i popierała politykę p. Skrzyńskiego, który entuzjazmował się duchem Locarna i jego paneuropejskimi horyzontami.

Można się nie dziwić, że w tych czasach skoro stronnictwo było przy rządach, przewódcy jego nie chcieli czy nie umieli widzieć niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała dla Polski podejmowana przez Francję polityka ugody z Niemcami, i zamiast wołać na trwogę uspokajali obawy i godzil się z duchem Locarna, zdumiewa jednak, że i dziś, kiedy były zw. lud. nar. jest w opozycji już dzwoni na alarm — nie rozumie w dalszym ciągu istoty niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla Polski ścisłe współdziałanie państw zachodnich z Niemcami.

Wydaje się „Gaz. Warsz.", że następstwem ugody francusko-niemieckiej musi być nowa wojna europejska z powodu naszej granicy zachodniej. Jest to zdumiewająco płytkie i powierzchowne ujęcie sprawy. W takiem uproszczeniu niebezpieczeństwo, grożące Polsce, traci niesłychanie na swej grozie, i staje się wątpliwe. Akcja zbrojna Niemiec przeciw Polsce o odzyskanie dawnej granicy na wschodzie jest zawsze w zasadzie możliwą.

Oczywiście ugoda francusko-niemiecka możliwości tej nie wyklucza, ale jest rzeczą jasną i oczywistą, że jej nie stwarza.

„Wedle poglądu przeważającego dzisiaj we Francji — pisze „Czas" — Niemcy — w razie zawarcia ugody — będą się rozwijać po drodze antynacjonalistycznej. Korzyści porozumienia, korzyści pacyfikacji świata, a wreszcie nacisk całej opinji (z Ameryką włącznie) wywierane na Niemcy będą tak znaczne, że o dążeniach do zaburzenia pokoju będzie się w Niemczech coraz to ciszej mówić. Dzisiejszy stan rzeczy jest wedle tego poglądu niebezpieczny właśnie przez to, że podsyca nacjonalizm; ugoda francusko-niemiecka odbierze monarchistom, odwetowcom i prądom rewindykacyjnym grunt pod nogami".

Oczywiście może być i inaczej. Ale wówczas Niemcy będą mieć przeciw sobie cały świat; takiej wojny o rewizję naszej granicy zachodniej Polska mogłaby sobie tylko życzyć — nigdy zaś nie powinna się jej obawiać.

Niebezpieczeństwo ,jakiem jest dla Polski porozumienie państw zachodnich z Niemcami i ich współdziałanie gospodarcze i polityczne pod dyktatem międzynarodowych finansów i Ameryki, nie polega na możliwości nowej wojny o ziemie graniczne — ale na możliwości trwałego pokoju, opartego na gospodarczym wyzysku i eksploatowaniu przez St. Zjednoczone ,przy udziale państw zach. i Niemiec, pozostałej części Europy i całego globu.

Współdziałanie polityczne Anglji, Francji i Niemiec może odebrać nam możność swobodnego rozwoju gospodarczego, oddać w gospodarczą niewolę i zupełną zależność od Niemiec, uczynić z Polski teren niemieckiej eksploatacji i wyzysku.

I to jest istota niebezpieczeństwa, jakie niesie Polsce wspólnie z całą środkową i południową Europą, oraz Rosją porozumienie angielsko - francusko niemieckie, dykowane przez wielkie zachodnie finanse, broniące dotychczasowego moralnego i społecznego porządku rzeczy.

Polska w szczęśliwej fazie twórczego rozmachu.

Na marginesie artykułów „Polonia Constructiwa" na łamach listów w Pradze.

Dziennikarze czechosłowaccy wrócili z objazdu po Polsce, wrócili z Warszawy, Gdyni, Katowic i z Poznania, gdzie tętni życie gospodarcze Polski, gdzie na P. W. K. oglądali bogate owoce dziesięcioletnich zmagań Rzeczypospolitej z okropnym stanem gospodarczym kraju na początku jego istnienia. Wrócili.., aby czarnemi literkami nadal zapełniać szpalty swych dzienników, lecz quantum mutati!..

Olśnieni wszystkiem, co w Polsce widzieli, dają wyraz szczerego entuzjazmu, a jednocześnie żalu, że Czechosłowacja miała dotychczas „łuskę na oczach" i ze szkodą obojga krajów była dotąd chłodna w stosunku do Polski. Szereg ich napisało i pisze nieustannie artykuły rzeczowe, nawołujące do silnej i stałej łączności polityczno-gospodarczej, a nawet wojskowej ze słowiańską siostrzycą z „Polonią constructivą".

Podajemy głos jednego z najwybitniejszych publicystów czeskich red. Antoniego Pimpera na łamach jednego z najpoczytniejszych dzienników praskich „Narodni Listy", zapowiadającego równocześnie cykl artykułów pod tym samym tytułem.

Tegoroczną polską P. W. K. w Poznaniu — pisze red. Pimper — odwiedziło już z górą 60.000 czechosłowaków. Polacy, nie spodziewający się tak wielkiej frekwencji ze strony Czechosłowacji, podkreślają ten radosny fakt z pełnem uznaniem. Zwiedzanie wystawy poznańskiej przez zastępy czechosłowaków nie jest wyłączną korzyścią Polski, lecz również i zwiedzających czechosłowaków, albowiem zaczynają spozierać na Polskę innemi oczami jak dotychczas. Przyznajmy to otwarcie i szczerze, że rozwój powojennej Polski obserwujemy zbyt powierzchownie i z pewną dozą sceptycyzmu Patrzymy i widzimy Polskę z doby pierwszych lat powojennych, staczającą wycieńczające walki o swe granice, zmagającą się z inflancją i wewnętrznemi sporami partyjnemi i politycznemi. Oprócz tego, na naszą wzajemną przyjaźń padł złowrogi cień w walkach o Cieszyńskie, co spowodowało, że stosunki między Czechami a Polską były chłodne, i dlatego nie obserwowaliśmy żywotnych przejawów polskiego życia gospodarczego i jego rozwoju powojennego, tak jak to było w naszym interesie.

Czechosłowaka, przyjeżdżającego do Polski, uderzy przedewszystkiem fakt, że to z rozmachem rozbudowujące się nowe państwo, objawia wszechstronną, żywiołową chęć do pracy i do życia i że ten trzydziestomiljonowy naród pojął swą zaszczytną rolę nowej, powojennej Europy. Po daniu jędrnego przeglądu historji polskiej a zwłaszcza zmagań polskiego narodu w pierwszych latach powojennych, porównywa swą zmartwychwstałą Ojczyznę mogącą spokojnie pracować nad rozbudową państwa, z Polską zniszczoną przez hordy wojsk bolszewickich, a zwłaszcza okupacyjnych władz i wojsk niemieckich. twierdzi kategorycznie: „Mieliśmy stanowczo lepsze warunki państwowotwórcze, niż polacy, gdyż po b. Austrji otrzymaliśmy około 80 procent całego przemysłu austrowęgierskiej monarchji, a czeskosłowacki przemysł eksportowy w pierwszych latach powojennych uratował nasze finanse i walutę i bez niego nie moglibyśmy się pochwalić aktywnym bilansem handlowym i płatniczym Tych dogodności powojenna Polska — niestety — nie miała i dlatego była srodze dotknięta inflacją i jej zgubnemi następstwami. Trzeba więc stanowczo w imię etyki rozważyć nasze gospodarcze warunki i przypomnieć sobie niedogodności z jakiemi Polska była zmuszona walczyć, abyśmy teraz z tem większem podziwem i poczuciem sprawiedliwości spoglądali na Polskę inaczej, usprawiedliwiając jeszcze istniejące braki. Polska jest w całej pełni świadoma swych niedomagań i dlatego pracuje intensywnie, aby w wyścigu pracy nadrobić opóźnioną — nie z własnej winy — część trasy gospodarczej twórczości.

O tem, co Polska zdziałała w dziedzinie życia państwowego, społecznego ustawowego, w rolnictwie, w przemyśle handlu i w dziedzinie transportowej oraz w innych działach pracy gospodarczej, kulturalnej i społecznej daje jasny obraz obecna powszechna wystawa krajowa w Poznaniu. Trzeba, bez przesady przyznać, że wystawą tą Polska wprawiła cały świat w podziw nad pracą wykonaną w ostatnim dziesiątku lat w warunkach, zwłaszcza na początku, wprost chaotycznych. Wystawa poznańska nie nosi wcale charakteru wystawki prowincjonalnej, lecz światowej gigantycznie zakrojonej. Poszczególne pawilony są skonstruowane i urządzone z podziwu godną świadomością celu, bogato przyozdobione w wykresy i statystyki, dające bogaty obraz aktualnego stadjum polskiego życie gospodarczego, kulturalnego i społecznego.

Obcokrajowcy, przyjeżdżający do Poznania, poznają jednocześnie coraz to więcej nowe państwo polskie, widząc w poszczególnych pawilonach, że to co w nich wystawiono, to nie są jakoweś potemkinowskie wioski, lecz planowa, świadoma swego celu, intensywna działalność rodzącego się nowego potężnego państwa, szczęśliwa fala twórczego rozmachu budowniczego Polski, posiadającej nietylko wszelkie warunki ale zarazem siłę woli aby żyć i współpracować nad wielkiem dziełem odradzającej się Europy, zbudowanej na 14 wilsonowskich punktach wolnych narodów.

Jest więc rzeczą pochwały godną i bardzo pouczającą dla czechosłowaków, że tak licznie odwiedzają prastary Poznań, a dalsze odwiedziny poznańskiej wystawy będą owocne dla nas i naszego państwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 23 Piątek

Dziś: Filipa
Jutro: Bartłomieja
Wschód słońca 4.51
Zachód „ 18.47

RADJO.

WARSZAWA.

Piątek, 23 sierpnia.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiad. z PWK. w Pozn.
13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Z podróży sprawozdawcy radjowego.
17.50. Ostatnie nowiny z PWK Poznaniu.
18.00. Koncert popularny.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. rol. i meteor.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw, Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. „Eugenika, jej cele i zadania“
20.30. Koncert.
22.15. Kom. meteor.
22.05. Kom. PAT.
22.20. Kom.: polic., sport., nadpr.

KATOWICE.

Piątek, 23 sierpnia.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Transm. z Krak.
17.50. Ostatnie nowiny z PWK.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitosci, oraz zapowiedź programu na dzień następny
1920. A. Kitschman. Piosenki.
19.45. Kom. sportowe.
19.56. Sygnał czasu z Obserw Astronom. w Warsz.
20.00. Odczyt.
20.30. Transm. z Warsz.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ »ESKADRA« (Wojna na morzu.)

Ogólna.

(o) **Urlopy na zwiedzanie P. W. K. w urzędach poczt i telegrafów.** Minister poczt wydał rozporządzenie, aby udzielać 3 dniowych urlopów pracownikom, którzy udają się na zwiedzenie powszechnej wystawy krajowej.

Urlopy te przysługuią pracownikom wszystkich urzędów ministerjum (także prowincjonalnych) i uwarunkowane są tylko względami służbowemi.

Z Kielc.

(k) **Ják p. Danielak przyjmuje swoich wierzycieli.** O kilka kilometrów od Kielc pod wsią Dyminami nzajduje się małe przedsiębiorstwo wydobywania kamienia, własność p. Danielaka.

Przedsiębiorstwo to, jak twierdzą rzeczoznawcy, szczególnie w ostatnich czasach doskonale prosperuje, dając właścicielowi pokaźny dochód.

Tymczasem robotnicy są stale niewypłacani. W ostatnich czasach został wprowadzony system kartkowy.

Robotnicy dostają kartki do sklepu Drygalskiego na Baranówku, gdzie otrzymują artykuły spożywcze.

Jak wykazało doświadczenie, tego rodzaju system jest w pierwszym rzędzie dla robotników niedogodny, a powtóre wytwarzają się z tego powodu róż ne nadużycia, na których icerpi kieszeń robotnika.

Przez dłuższy czas w sklepie Drygalskiego zebrała się dość pokaźna suma, którą właściciel chciał zrealizować. Udała się więc do p. Danielaka żona właściciela sklepu.

P. Danielak nietylko, że jej nie przyjął, ale pozwolił sobie na meksykański sposób odstraszania swych wierzycieli.

Oto w chwili, kiedy Drygalska znalazła się w poczekalni p. Danielaku dał kilka strzałów rewolwerowych na postrach.

Przestraszona kobieta wybiegła z biura i czemprędzej udała się do domu Sprawa ta znalazła się w rękach prokuratora.

(k) **Dancing akademicki.** Staraniem akademickiego koła ikelczan dn. 24 b. m. o godz. 9 wieczorem w lokalu urzędniczego klubu w województwie odbędzie się dancing akademicki. Wstęp 3 zł., bufet na miejscu.

k() **Kradzieże.** Podczas targu na rynku w Kielcach, niejakiemu Józefowi Borowcowi z Mniowa, pow. kieleckiego skradziono z kieszeni ma rynarki 50 zł. oraz różne dokumenty osobiste.

— Na Pocieszce w Kielcach Franciszkowi Kolusowi, ze wsi Borki, pow. kieleckiego skradziono z kieszeni marynarko 191 zł. Kradzieży dokonał zawodowy złodziej Rosiński Zygmunt, mieszkaniec Radomia, którego ujęto.

Również na Pocieszce schwytano zawodowego złodzieja Zygmunta Rosińskiego w chwili, gdy usiłował skraść Wojciechowi Pióro ze wsi Krajno, pow. kieleckiego z zewnętrznej kieszeni marynarki portfel z zawartością 420 zł.

(k) **Pożary w województwie.** Z nieustalonej dotychczas przyczyny spaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczemi, wartości 5.400 zł. na szkodę Jana Buskiego w Tomaszowie, pow. pińczowskiego.

— Spalił się dom, stajnia i stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami na szkodę Jana Włocha w Aleksandrowie, pow. pińczowskiego. Szkoda wynosi 13.000 zł

Z Sosnowca.

(s) **Powrót z kolonii letnich.** W niedziele, dn. 25 b. m, o godz 6 45 wieczorem wracają chłopcy z kolonji m. Sosnowca w Makowie.

O tej porze winni rodzice zgłosić się na dworzec celem odebrania swoich dzieci.

(s) **W sprawie wystawiania świadectw pochodzenia na towary polskie.** Ministerjum przemysłu i handlu zawiadomiło izbę przemysłowo handlową w Sosnowcu, że od dnia 1 go września b. r. do wystawiania świadectw pochodzenia na towary polskie na terenie województwa kieleckiego upoważnione są wyłącznie: urząd wojewódzki w Kielcach i izba przemysłowo handlowa w Sosnowcu.

Jednocześnie z dniem 1-go września r.b. wygasają upoważnienia do wystawiania świadectw pochodzenia wszystkich innych organizacyj i instytucyi.

(s) **Zebranie emerytów kolejowych w Sosnowcu.** Zarząd główny sekcji emerytów związku Z.K P w Warszawie, oddział w Sosnowcu, przy udziale delegatów z Warszawy urządza ogólne zebranie emerytów kolejowych w dniu 25 sierpnia r. b. o godz. 9 rano w sali związku metalowców na Pogoni, ul. Marjacka nr. 1, na które uprasza się o liczne przybycie emerytów kolejowych z całego Zagłębia Dąbrowskiego.

(s) **Ucieczka pary narzeczonych.** P. Mieczysław Rzepa (Marjacka 1) zgłosił się do policji i doniósł, że kuzynka jego, p. Wanda Stypińska, zam. u niego, zbiegła z domu w towarzystwie narzeczonego swego, p. Wł. Siewierskiego (Nowopogońska 13). Policja zajęła się odszukaniem romantycznej pary.

(s) **Poparzenie.** Apolonja Plamińska (Czeladzka 55), czując się chorą wstała w nocy, aby zrobić sobie herbaty. Sięgając po czajnik z wrzącą wodą, Plamińska dostała zawrotu głowy i zemdlała, cała zaś zawartość czajnika wylała się nieszczęśliwej na głowę, parząc ją niebezpiecznie. W stanie ciężkim przewieziono Plamińską do szpitala renardowskiego.

(s) **Kradzież naczyń stołowych w cukierni Warszawskiej.** Wytrawne oko, p. Romualda Lubawskiego, właściciela cukierni Warszawskiej dostrzegło ku swemu przerażeniu, iż od pewnego czasu systematycznie giną z kuchni naczynia kuchenne. Zawiadomiona o tem odkryciu policja znalazła winowajczynię, w osobie Anny Szczepańskiej (Piłsudskiego 14), w mieszkaniu której znaleziono część skradzionego naczynia.

578 górników zabitych.

Wypadki w kopalniach śląskich.

Wypadek w kopalni „Hildebrand“, w którym poległo 16 górników, zwrócił uwagę na sprawę niedostatecznej dbałości zarządów kopalń i hut o bezpieczeństwo robotników. „Expres Poranny“ podaje, że uzyskał ścisłą poufną statystykę nieszczęśliwych wypadków, opracowaną przez związek pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego za ostatnie 4 lata 1924 — 28. W jedynym tylko r. 1928 legły na pobojowisku pracy w górnictwie i hutnictwie 144 osoby, zaś 21 tys. 69 ludzi odniosło ciężkie i lekkie poranienia. W roku 1929 cyfry te jeszcze bardziej wzrosły. Ogólny ten okropny bilans czterolecia zamyka się liczbą 578 wypadków śmierci i 64 tys. 45 wypadków ciężkiego i lekkiego kalectwa.

Z sądu okręgowego w Kielcach.

KRWAWA BÓJKA NA CHRZCINACH.

W dniu 26 grudnia 1928 r. mieszkaniec wsi Wola Morawicka, gm. Morawica, pow. kieleckiego, Józef Bisaga wyprawiał w swoim mieszkaniu sute chrzciny.

Gości zaproszonych było moc, a wszelkiego jadła napitku wbród.

Wśród zebranych wodziło rej zaś kilku krewkich młodzieńców, którzy podpiwszy sobie solidnie, bez najmniejszego powodu wszczęli sprzeczkę z Franciszkiem Reimentem, mieszkańcem wsi Wola Morawicka W miarę wypijanych kolejek sprzeczka przybierała coraz to ostrzejszą formę, tak że gospodarz domu, nie chcąc, aby doszło do jakiegoś starcia począł uspokajać wzburzonych młodzieńców, co narazie odniosło pożądany skutek.

Po pewnym czasie całe towarzystwo wyniosło się przed dom, gdzie pomiędzy wyżej wspomnianemi znów wynikła sprzeczka, która w niedługim czasie zamieniła się w krwawą bójkę, kończącą się tragicznie dla Franciszka Reimenta

Oto cała banda podpitych wieśniaków: Franciszek Orliński, Wincenty Śmiocho, Adam Orliński, Jan Orliński, Andrzej Kowalski, Paweł Gawior, Władysław Śmiocha, Jan Śmiocha wszyscy zamieszkali w Woli Morawickiej oraz Michał Białek z Morawicy i Roman Wylazowski z Kielc uzbrojeni w motyki, kije, orczyki, jeden z nich w siekierę, rzucili się na bezbronnego Reimenta i w straszny sposób zmasakrowali go, zadając mu po całem ciele wiele ran z których dwie były śmiertelne, a mianowicie: zmiażdżenie kości promieniowej prawego przedramienia przy którem nastąpiła komplikacja oraz przecięcie tętnicy.

Reiment wskutek otrzymanych ran na drugi dzień ducha wyzionął.

Oprócz tego, w trakcie ratowania Reimenta otrzymał ciężkie uszkodzenie ciała gospodarz Józef Bisaga, który doznał pęknięcia kości łokciowej prawej ręki.

Sąd okręgowy w Kielcach, z powodu nie stawienia się niektórych świadków, sprawę tę odroczył.

NAPAD RABUNKOWY

Dnia 13 listopada ubiegłego roku na drodze polnej o kilkadziesiąt metrów od wsi Zalesie, gm. korzecko, pow. kieleckiego został dokonany napad rabunkowy.

Oto na wracającą do domu Marjannę Klisik, mieszkankę wsi Rosłowice, gm. Dyminy napadł jakiś nieznany opryszek i zażądał wydania pieniędzy.

Kiedy jednakże Klisik stanowczo odmówiła wydania, opryszek rzucił się na nią i pobił ją dotkliwie, wybijając dwa zęby poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Powiadomiona o napadzie policja rozpoczęła dochodzenie, które w niedługim czasie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Policja przyłapała opryszka, którym okazał się mieszkaniec wsi Zalesie Jan Weś.

Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie okręgowym, który po wysłuchaniu szeregu świadków wydał wyrok skazujący Jana Wesia na 1 rok więzienia zaliczając mu na poczet kary 2 miesiace i 2 tygodnie aresztu śledczego.

Pijany awanturnik zranił nożem żonę, a w chwilę później popełnił samobójstwo.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Mickiewicza nr. 16 w Częstochowie, Czesław Gładysz, lat 22, będąc w stanie pijanym wszczął awanturę z żoną i rodziną swą, w czasie której ugodził żonę lekko nożem, oraz groził, że ją zabije, a następnie siebie.

Ponadto zdemolował urządzenie domowe.

Przybyły na miejsce posterunkowy p. p. sam nie był w stanie poskromić awanturującego się Gładysza, a po przybyciu do pomocy drugiego posterunkowego Gładysz uspokoił się i zażądał kolacji.

Później zbliżywszy się do łóżka, błyskawicznym ruchem sięgnął pod poduszkę, skąd wyciągnął nóż kuchenny i zadał sobie dwie głębokie rany w pierś.

Rany były śmiertelne, bowiem Gładysz w ciągu kilku minut zmarł

Strajk w fabryce Poręba został zlikwidowany.

Kasa chorych uwzględni żądania robotników.

We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy, że w fabryce Poręba pod Zawierciem wybuchł strajk.

Strajkujący robotnicy domagają się uwzględnienia przez zarząd powiatowej kasy chorych, następujących postulatów: natychmiastowego wyznaczenia na miejsce ustępującego nowego lekarza, przydzielenie na stałe lekarza dentysty i urządzenia gabinetu dentystycznego, dojazdu do Poręby lekarza okulisty, przynajmniej dwa razy w tygodniu oraz zmiany aptekarza i felczera, którzy nietaktownem postępowaniem wywołują duże niezadowolenie wśród ubezpieczonych.

Dzięki interwencji sekretarza związku zawodowego metalowców p. Angiera onegdaj odbyła się w Porębie konferencja przy udziale delegatów robotniczych, dyrekcji fabryki oraz przedstawicieli pow. kasy chorych, na której przedstawiciele pow. kasy chorych zgodzili się zadość uczynić żądaniom robotników

Po konferencji odbył się wiec robotników na którym zebrani przyjęli do wiadomości przyrzeczenia dane przez przedstawicieli kasy chorych, że postulaty ich zostały uwzględnione i postanowili powrócić do pracy.

Złodziej kolejowy i paserzy.

Ostatnio na stacji kolejowej w Strzemieszycach, wykryto wielką kradzież z zaplombowanego wagonu.

Z przesyłki Mołodeczno—Kraków skradziono dwie paki materjałów sanitarnych, oraz jedną pakę koszul wojskowych.

Dłuższe dochodzenie ustaliło, iż sprawcą tej kradzieży jest oddawna poszukiwany złodziej kolejowy 28-letni Stanisław Szlifirski, st. mieszkaniec Kielc, osobnik o bardzo bogatej przeszłości kryminalnej. W kryjówce jego na poddaszu jednego z domów w Strzemieszycach, odnaleziono skradzione łupy, które przekazano wiadzom sądowym.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu odpowiadał Szlifirski, prócz niego zaś zasiedli na ławie oskarżonych 41 letni Jan Nocoń z Będzina (Wapienna 32) i 35 letni Stanisław Waluga ze Strzemieszyc (Szosowa 331), jako oskarżeni o paserstwo.

Szlifirski skazany został na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw, Waluga za nabycie kilku koszul wojskowych, pochodzących z tej kradzieży, na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary, Nocoń zaś został uniewinniony.

Dokąd będzie trwało bezkrólewie w Sławkowie i co na to władze wojewódzkie?

Przed 9 miesiącami rada gminy Sławkowa, niezadowolona z wójta Franciszka Janika i jego gospodarki zrzekła się swych mandatów, aby spowodować nowe wybory rady i wójta.

Każdy inny wójt uważałby sobie za punkt honoru ustąpienie ze swego stanowiska, skoro ogół musiał zająć aż takie stanowisko za pośrednictwem swych przedstawicieli. P. Janik nie należy widocznie do takich subtelnych ludzi, stanowiska bowiem swego trzyma się oburącz i z uśmiechem triumfu wali pieczęcią na urzędowych papierach, choć właściwie kadencja jego i tak wygasła z początkiem bieżącego miesiąca.

Mieszkańcy Sławkowa kilkakrotnie zwracali się z prośbą do starostwa i województwa o położenie kresu bezkrólewiu i przeprowadzeniu wyborów do rady, a tem samem umożliwienia wybrania wójta podług woli ogółu. Niestety, władze wojewódzkie głuche są na tego rodzaju »petycje« mieszkańców, nie kwapiąc się na uporządkowanie sprawy zarządu miasta.

Chciała przekupić policjanta.

Skazano ją na 2 miesiące.

Zdawało się Ruch'i Gliksztajn, lat 38, z Ogrodzieńca powiatu olkuskiego, iż polskich funkcjonarjuszy policji będzie mogła przekupić, podobnie jak to czyniła niegdyś z rosyjskimi czynownikami.

Podczas odpustu w Gieble Gliksztajnowa wystawiła stragan, nie mając na sprzedaż patentu, a sprawdzającemu patenty posterunkowemu Stanisławowi Stępniowi, usiłowała włożyć nieznacznie do ręki 5 złotych, mówiąc: »Niech pan to weźmie dla siebie!«.

Ceniący swój honor posterunkowy przyjął owe 5 zł, jednak nie dla siebie, lecz jako dowód rzeczowy do protokułu zameldowania o usiłowanie przekupstwa.

Wczoraj Gliksztajnowa odpowiadała przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazana została na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Z Będzina.

(b) **Tajemnica trupa w Przemszy niewyjaśniona.** Dochodzenie policyjne w sprawie tajemniczego zgonu służącej Kawkówny, którą wydobyto w ub. poniedziałek z Przemszy, nie dało dotychczas żadnych konkretnych rezultatów. Policja przypuszcza, że ma się tutaj do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, tembardziej, że i sekcja zwłok nie wykazała niczego.

(b) **Z okna do suteryny.** Stanisława Nawrotówna, lat 25 (Małachowskiego 38) w czasie zamykania okna straciła równowagę i wpadła do suteryny, doznając ogólnych obrażeń. Nawrotównę przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

(b) **Schwytanie złodzieja.** W Wojkowicach Komornych zatrzymano poszukiwanego przez policję, Franciszka Wąsowicza, podejrzanego o kradzież garderoby Marji Grabkowej. Wąsowicz prócz tego podejrzany jest o napad rabunkowy na kopalni »Mars« w Łagiszy. Złodzieja przekazano sędziemu śledczemu w Będzinie.

Z Czeladzi.

(c) **Z zarządu miasta.** Na onegdajszem posiedzeniu zarządu miasta między innemi uchwalono wystąpić do zakładów przemysłowych na terenie Czeladzi, by zgłaszano kandydatów do szkoły wieczorowej rzemieślniczo zawodowej, która ma być uruchomiona z dniem 1 września br., ogłosić konkurs na stanowisko lekarza miejskiego; przyznano zapomogę miesięczną Bermanom i postanowiono ściągać ją z syna ich Benjamina; przyznano 100 zł. subwencji na głodujących w Wileńszczyźnie i zatwierdzono kilka planów na budowę domów mieszkalnych.

(c) **Powrót dzieci z kolonij.** W nadchodzącą niedzielę wracają dzieci z kolonij letnich z Istebnej na Śląsku.

Z Dąbrowy.

(d) **Interwencja starostwa w sprawie tarć w stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości.** Trwające od dłuższego czasu tarcia i zgrzyty w stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości w Dąbrowie przybierać poczęły w ostatnich czasach niepokojące objawy.

Na skutek prośby pewnej grupy członków, niezadowolonych z obecnej działalności zarządu stowarzyszenia, starostwo będzińskie poleciło zarządowi zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania członków, na którem rozpatrzone będą przyczyny istniejącego stanu rzeczy.

Z Zawiercia

(z) **Pożyczka na remizy strażackie.** P. Starosta Kowalski otrzymał obiecaną pożyczkę w wysokości 70 tysięcy złotych na budowę remiz strażackich w powiecie.

(z) **Samolot w Łazach.** Onegdaj ze względu na burzę zmuszonym był lądować w Łazach kapitan Długoszewski z 2 pułku lotniczego w Krakowie na samolocie »Spad«.

Lądowanie odbyło się bez żadnego wypadku. Kapitan Długoszewski leciał z Berna do Krakowa.

Po zaopatrzeniu się w benzynę samolot odleciał dalej.

(z) **Z policji.** Bronisława Gosudarska, Blanowska 3 zameldowała w policji, że Jabłoński Jan, będąc w stanie nietrzeźwym odgrażał się jej rewolwerem.

— Za zakłócenie spokoju zostali pociągnięci do odpowiedzialności następujący: Jan i Wiktorja Otczyk, Feliksa Otczyk, Dąbrowska Janina, Dojazd 5. Marszałek Antoni, Nowe Zawiercie. Jąderko Jan, Blanowska 5. Jędrzejczyk Stefan 3 go Maja.

(z) **Kradzież wkładek kolejowych.** Zawiadowca odcinka drogowego w Zawierciu zawiadomił policję o kradzieży 6 szt. wkładek do krzyżownic kolejowych.

(z) **Spłoszeni.** Do mieszkania Erenfrid Hila dobierali się jacyś nieznani złodzieje, którzy jednak zostali spłoszeni zostawiając na miejscu marynarkę i czapkę.

Marynarka i czapka należą do jednego ze złodziei, który odebrać je może w komisarjacie.

HRABIA MONTE CHRISTO.

49.

Danglars widząc Napoleona powracającego do Francji, uczuł w sercu obawę. Co chwila oczekiwał powrotu Dantesa, Dantesa groźnego, Dantesa, — jako Boga zemsty. W tym lęku, poprosił pana Morrela o uwolnienie i o rekomendację do pewnego kupca hiszpańskiego, u którego przyjął ostatecznie służbę, jako ajent handlowy. Pojechał do Madrytu i wszelki słuch o nim zaginął.

Fernand za to nie pojmował nic. Zdawało mu się, że gdy pozbędzie się Dantesa — to już wszystkie jego spełnią się pragnienia. A pragnieniem tem było zjednanie sobie Mercedes. I był bez nadziei. Kiedy niekiedy znów, a były to najposępniejsze chwile jego życia, siedząc na szczycie przylądka Faro, zkąd widać było Marsylję i wioskę katalonów, smutny, a zwłaszcza: tak ogromnie samotny, jak drapieżny ptak w chmurach wiszący nieruchomo; rozpacznie marzył, że oto ujrzy powracającego z dna otchłani Dantesa, kroczącego jak młody bóg swobodnie i lekko, by wywrzeć na nim zemstę straszliwą.

Wtedy znikały mu myśli o szczęśliwej przyszłości rojenia, sycił się jedynie tą tylko nadzieją, że z zasadzki zabije rywala, a potem sobie kulą rozstrzaska czaszkę.

Lecz Fernand tak marząc — oszukiwał sam siebie. Tego rodzaju ludzie jak on nie odbierają sobie nigdy życia, bo zawsze mają, mimo wszystko, nadzieję.

Tymczasem jednak rząd cesarski powołał do szeregów wszystkich urlopowanych żołnierzy, wszystkich, którzy tylko broń nosić byli zdolni — i wszyscy oni, bez ociągania się poszli na zew cesarza.

Fernand poszedł wraz z innymi opuścił chatę i Mercedes, dręczony tą okropną myślą, że gdy jego nie będzie, — powróci jego rywal i bez przeszkody zaślubi jego ukochaną.

Mercedes widziała tę mękę duszną swego towarzysza lat dziecinnych. Lecz kochała zawsze Fernanda jedynie jak przyjaciela i brata tylko. Uczucie to potężniało teraz nawet, pod wpływem wdzięczności. Bo Fernand troszczył się o nią bardzo, spełniając wszystkie jej, nie ujawniane zresztą nigdy, życzenia.

— Bracie mój rzekła, wyprawiając go w podróż — bracie mój, jedyny mój przyjacielu!.. Unikaj śmierci, nie zostawiaj mnie samej na ziemi, bo ciebie już tylko jednego mam na świecie.

Wyrazy te, w takiej chwili wyrzeczone, rozbudziły znów w Fernandzie nadzieję. Jeżeli Dantes nie wróci... Mercedes, kto wie?... może, może... zostanie jego żoną!

A Mercedes została sama, zupełnie sama na tej ziemi, pustynnej dla niej, pomiędzy morzem tylko, a niebem.

Łzami zalana błąkała się jak szalona dookoła osady Katalonów, to wpatrując się w tarczę słoneczną, gasnącą o zachodzie, to stojąc niema i nieruchoma, niby statua z marmuru. To znów siadała nad brzegiem morza i słuchała jego szmerów i łkań fali o brzeg się roztrącającej. Zapytywała się wtedy sama siebie, czyby nie było lepiej w te fale się rzucić?

Nie zbywało jej na odwadze spełnienia zamiaru, głęboka wiara tylko uchroniła ją od samobójstwa.

Caderousse został powołany tak samo jak Fernand do szeregów, że miał jednak o ośm lat służby więcej aniżeli katalończyk, i że był żonaty, zaliczony został do trzeciej kategorji i pełnił służbę przy brzegach.

Stary Dantes podtrzymywany nadzieją jedynie, gasł po upadku cesarstwa beznadziejnie.

W pięć miesięcy po uwięzieniu syna, oddał ducha na ręku Mercedes.

Morrel własnym kosztem wyprawił mu pogrzeb i spłacił małe długi, w czasie choroby zaciągnięte. Było to wielkiem dobrodziejstwem, więcej, — było dowodem wielkiej odwagi. Południe wrzało, wspierać więc i opiekować się ojcem tego, kto był stronnikiem bonapartystów, nazywało się i było występkiem.

Koniec części pierwszej.

Część druga.

ZAPOMNIANY PRZEZ LUDZI I BOGA!

ROZDZIAŁ I.

Więzień wściekły i więzień szalony.

W rok blisko po powrocie Ludwika XVIII na tron Francji na zamek If zjechał inspektor jeneralny, p. de Boville, z celem lustracji więzienia.

Dantes z głębi swojej ciemnicy słyszał wrzawę, jaką spowodowały przygotowania do przyjęcia inspektora. Na górze przygotowania te były zapewne bardzo głośne, w lochu jednak sprawiały dziwne wrażenie dla ucha nawykłego do ciszy niezmiennej, do ciszy nocy; podobne były do szmeru, jaki sprawia pająk siatkę snujący, do odgłosu spadającej wody, co czas jakiś tworzącej się na suficie więzienia.

c. d. n.

W szponach handlarzy żywym towarem.

Slub pięknej Loli z pseudoinżynierem z Filadelfji.

Niedawno temu zajechał do Borysławia jakiś wytwornie ubrany mężczyzna, podający się za „inżyniera z Filadelfji.

Przybyły zamieszkał w jednym z hoteli. Wkrótce dowiedziano się o celu jego przyjazdu. Niezwykły ten gość pochodził jakoby z Rzeszowa i za wszelką cenę chciał wybrać sobie żonę z pośród miejscowych dziewcząt.

Amerykanin ów, imponujący swoim wyglądem zewnętrznym żywił — do czego zresztą się przyznał — jakiś.. sentyment do kobiet z Polski i zainteresował swoją osobą okolicznych swatów żydowskich.

Rewja kandydatek na żony.

Zjawienie się w mieście bogatego, w „wielkich okularach“ amerykańskich i z pierścieniami na palcach, „businessmana“, reflektanta na małżeństwo, wywołało żywe poruszenie.

Wnet też do skromnego hotelu w Borysławiu zaczęły ciągnąć procesje ojców i matek z córkami w oryginale i... na zdjęciach fotograficznych z propozycjami matrymonjalnemi.

Wśród adeptek — były blondynki, brunetki, szatynki, zgrabne i mniej zgrabne, ładne i mniej ładne...

Żadna jednak z narzucających się par force kandydatek nie przypadła do gustu wielce wybrednemu „inżynierowi“, który oświadczył, że... szuka wyjątkowo najładniejszej z pośród wszystkich ładnych niewiast.

— Muszę do Filadelfji przywieść prawdziwą perłę! — powiedział.

Dziewczyna, jak brylant...

O tym niepowszednim guście „dolarowicza“, dowiedział się niejaki Benjamin Flajszer.

Postarawszy się o „audjencję“, zaofiarował on gościowi swoje usługi.

— Pan chce perłę, słyszałem! — oświadczył swat. — Panie ! Ja mam prawdziwy brylant! Brylant czystej wody!

— Cóż to za jedna? — zapytał „inżynier“.

— Kto? Dziewczyna, jak brylant! — zachwalał Flejszer. — Na imię jej Lola! Lola ze Lwowa. Piękna jak marzenie. Powiadam panu — prima de prima.

Była nią 20-letnia Lola Szajnmanówna, znana ze swej urody.

Piękna prowizja.

Gdy Flajszer pokazał pobobiznę projektowanej przyszłej oblubienicy „magnatowi“ z Filadelfji, ten momentalnie zaaprobował „ofertę“, dodając, że za szybkie przeprowadzenie „tranzakcji“ ślubnej ofiaruje 200 dol. am.

— To jest piękna prowizja! — powiedział. — Radzę panu, panie Flajszer, zająć si ętą sprawą! Pamiętaj pan! Czas to pieniądz! Spiesz się pan!

Flajszer, zająć się tą sprawą! Pacie zaimponowało swatowi z Borysławia.

— A więc zgoda! — oświadczył. — Jedziemy do Loli!

Lola wygrała los!....

F. razem z amerykaninem wybrał się do Lwowa.

Swat przygotował potrzebny grunt, radząc zniecierpliwionemu poszukiwaczowi pięknej żony czekać cierpliwie końca.

W ten mniej więcej sposób odezwał się spragniony dwustodolarowej prowizji Fljaszer do Szajnmanówny:

— Panno Lolu! Wygrałaś los na loterji! Więcej niż los! Wygrałaś męża i to jakiego męża? On jest taki bogaty, że gdyby chciał — to mógłby odkupić cały Borysław. To jest wielki inżynier, wielki człowiek... Pokazałem mu twoją fotografję! On chce, on pragnie, on się pali ,on szaleje... Lolu! Zgódź się!

W domu Szajnmanów czyniono pośpieszne przygotowania na przyjęcie niebywałego gościa. Ten, długo nie zwlekając, poznawszy się z Lolą, obdarował ją z miejsca brylantami i perłami.

— Nie szczędził również dość cennych upominków rodzinie Loli.

Po kilku dniach obywatel z Filadelfji wręcz oświadczył, że znaglony różnemi interesami handlowemi musi wyjechać, pragnie przeto czemprędzej zawrzeć ślub.

— Amerykanin nie ma czasu — uzasadniał. — Czas to pieniądz! Lola mi się podoba! Sprawa załatwiona! Oczywiście ,że najwięcej zadowolonym z takiego pośpiechu był Flajszer, który miał przyobiecane 200 dol. am. w efektywnej walucie.

Po ślubie.

Po upływie kilku dni Lola poślubiła „inżyniera“ i wraz z nim, serdecznie żegnana przez koleżanki i liczną swą rodzinę, wyjechała w świat.

Minęło kilka miesięcy, Rodzina nie otrzymała żadnej absolutnie wiadomości.

Zaniepokojeni Szajnmanowie zwrócili się za pośrednictwem władz rabinatu i osób prywatnych w celu odnalezienia młodej pary w miejscu pobytu, w Filadelfji, i dowiedzenia się o losie pięknej Loli.

Ponure wieści.

Z informacyj, jakie ostatnio nadesłało jedno z amerykańskich biur wywiadowczych, okazuje się, że Lola wpadła w sieci handlu żywym towarem.

Jej „małżonek“ jest jednym z naczelnych dostawców domów publicznych, posługującym się podczas podróży fałszywemi dokumentami.

Po przeprowadzeniu Loli Sz.. jako żony obywatela amerykańskiego, poza granicę, zbrodniarz znikł nagle w drodze w tajemniczych okolicznościach, pozostawiając ofiarę na obczyźnie w położeniu bez wyjścia, w rękach zawodowych alfonsów i podejrzanych kobiet.

Lola Sz. pod innem nazwiskiem jest podobno obecnie w Buenos-Aires w jednej z tamtejszych spelunek.

Tamtejsze władze policyjno-śledcze przyobiecały zająć się wyrwaniem nieszczęśliwej kobiety z gniazda rozpusty.

Tragiczna śmierć ojca i syna.

Odurzeni gazami, wpadli do studni, gdzie znaleźli śmierć.

W Bielsku zdarzył się przed paru dniami straszny wypadek, który pociągnął za sobą tragiczny zgon dwuch osób. Jeden z synów licznej rodziny liczącej 7 osób, Talika, 14 letni Jan, chcąc się napić wody ze studni, znajdującej się w podwórzu domu, nachylił się nad otworem i odurzony gazami wydobywającemi się ze studni ,runął w głąb i utopił się.

Zaniepokojony długą nieobecnością syna ojciec wyszedł na podwórze i również zajrzał do studni.

Ojca spotkał podobny los. Odurzony gazami wpadł do studni i poniósł śmierć.

Rozpacz osieroconej żony i pięciorga dzieci nie miała granic. Tragiczny zgon ojca i syna wywołał wielkie wrażenie na znajomych oraz bliższych i dalszych sąsiadach.

Długie włosy i długa suknia.

W najbliższej przyszłości, a właściwie to nawet już teraz, w trochę „późniejszej teraźniejszości“ mamy do zanotowania dwie poważne zmiany w dziedzinie mody: długa suknia i długie włosy.

Byłaby to doprawdy hiobowa wieść, zwłaszcza dla tych pań, które posiadają ładne nóżki i dla tych, które mają brzydkie włosy. Na szczęście sytuacja nie przedstawia się tak groźnie. Długa sukienka jest w danym wypadku szczerym eufemizmem. Nie ma nawet o tem mowy, aby powrócić do dawnych tradycyj, gdy piękne panie z powodzeniem zastępowały dozorców domowych, zamiatając długiemi spódnicami wszystkie schody.

Prawdę mówiąc ,to przyszła długa sukienka będzie jeszcze krótsza. Przynajmniej w zasadniczej linji. Dość jest trudno coprawda określić tę zasadniczą linję, gdyż cały dół spódniczki szaleje w swej asymetrji. Możemy więc ustalić, że zasadniczą linją spódniczki jest ta, która miejscami, od czasu do czasu, sięga samej ziemi i miejscami (od czasu do czasu) odsłania kolana.

Ustosunkowanie tych dwuch „czynników“ pozostawione jest dowolnej fantazji pięknych pań, które mogą według swego upodobania odsłaniać i zasłaniać tę część nóżek, jakie im zasłaniać i odsłaniać wygodniej i przyjemniej.

ma już powrotu. Przynajmniej w ma już pokrotu. Przynajmniej w najbliższych trzech pokoleniach.

Druga zmiana, to powrót do długich włosów.

Niezupełnie jednak.

Na dzień nosi się włosy krótkie i tylko krótkie. Długie pozostają niewygodnym, niemodnym, przestarzałym anachronizmem.

Na wieczór — do teatru, dancingu, sali balowej — inaczej mówiąc do wieczorowej tualety — obowiązują włosy długie.

Jak uzgodnić te dwa przeciwieństwa, — nad tem niech sobie śliczne panie łamią swoje krótko ostrzyżone lub długowłose główki.

Jeśli która zachowała dotychczas jeszcze długie włosy, niechże czemprędzej spieszy do fryzjera i każe je ostrzyc.

Dzień jest dłuższy od wieczoru i wymaga większej swobody, mniejszego skrępowania.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 22 8.

Londyn 4?,25$^{3}/_{4}$
Paryż 34 91
Wiedeń 125,57
Praga 26.39
Włochy 46.67
Szwajcaria 171.66
Kopenhaga 237.45
Dol. War. pr. obr. 8.88$^{2}/_{5}$
5% Poż. Dolarowa 62,50
5% Poż. Konwersacyjna zł. 46,50
4% Poż. Inwestycyjna zł. 118,50-117,50-118,—
4$^{1}/_{2}$% Ziemsk. Kredyt. 49,—

Tendencja: utrzymana dla Szwajcarji mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa. 22,8

Bank Polski 166,00—166,50
Bank Zachodni 45,00
Bank spół. zarobk. 73.50
Starachowice 27,25—27,—
Firlej 51,00
Cegielski 39.—
Węgiel 66,75
Lipop 30,50
Norblin 136,00—138,—
Rudzki 32,00
[illegible] słabsza.

Kopalnictwo rudy żelaznej w czerwcu 1929 r.

Rudy żelaznej wydobyto ogółem w Polsce w miesiącu czerwcu 58.103 ton (w maju r. b. 50.031 t.). Wydobycie rudy żelaznej w Polsce zwiększyło się więc w czerwcu w porównaniu z majem o 16.1 proc. Dzienna wydajność jednego robotnika dla całej załogi wynosiła w czerwcu 0.38 ton (w maju 0.34 t.). Ogólna ilość robotników, zatrudnionych w kopalniach rudy żelaznej wynosiła w czerwcu 6.373 osób (w maju 6.405). Konjunktura dla kopalnictwa rudy żelaznej była naogół pomyślna, lecz w końcu czerwca nastąpiło pewne pogorszenie, wywołane odwołaniem zamówień przez huty górnośląskie ,które wstąpiły w okres zastoju. („Przegląd Górniczo-Hutniczy“).

Drogą telepatji odnaleziono zaginionego chłopca.

Nadzwyczajny eksperyment warszawskiego „Jasnowidza".

Inż. Ossowiecki, znany dobrze w Warszawie ze swego daru jasnowidzenia, dokonał ostatnio rewelacyjnego doświadczenia, wskazawszy podczas seansu, gdzie znajduje się zaginiony syn wybitnego literata i publicysty p. Stanisława Szpotańskiego, Józef, uczeń VII klasy gimn. warszawskiego.

Józio Szpotański był wzorowym uczniem do klasy VII. W tejże klasie zaszła przez jakieś wpływy zewnętrzne, wyraźna zmiana na gorsze. Chłopak przestał się uczyć i nie przeszedł do VIII klasy. Fakt ten, przyjęty ze smutkiem w rodzinie pp. Szpotańskich, odbił się fatalnie na psychice chłopca. Józio popadł w melancholję, stał się małomównym i nietowarzyskim, a nawet wstydził się wychodzić na miasto. Aby ten przykry stan poprawić, ojciec postanowił wysłać chłopca na wieś do znajomych. Spodziewano się, że zmiana otoczenia, spokój wiejski przywrócą równowagę duchową chłopca.

Przez tydzień oczekiwali rodzice listu od chłopca, zamiast niego otrzymali wiadomość, że chłopak po kilku dniach pobytu znikł nagle bez śladu, nie zabrawszy ze sobą ani większej gotówki, ani drugiego ubrania i bielizny. Poczęto chłopca szukać energicznie, rozesłano służbę, przetrząśnięto całą okolicę, lecz nie natrafiono na żaden ślad. Zrozpaczony ojciec wyjechał natychmiast sam na wieś i jeszcze przez dwa dni kierował poszukiwaniami, lecz również bezskutecznie.

Wówczas p. Szpotański zwrócił się o pomoc do inż. Ossowieckiego.

Podczas pierwszego seansu wręczono inż. Ossowieckiemu kilka przedmiotów należących do zaginionego chłopca. Po pewnym czasie denerwującego wyczekiwania począł w transie inż. Ossowiecki opisywać z całą dokładnością wygląd chłopca którego przedtem nie znał.

Odmalował jego stan psychiczny, depresję, w jakiej się znajdował, a wreszcie opisał przeżycia szkolne chłopca, wskazując na zły wpływ, który doprowadził Józia do tego stanu, wymieniając nawet kolegów - sprawców. Seans musiano przerwać, ponieważ inż. Ossowiecki był wyczerpanym.

Na drugi seans prócz rodziny zaproszono także przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Inż. Ossowiecki, jak się wyraził, „począł iść drogą chłopca po jego wyjściu z dworu".

Chłopiec — mówi inż. Ossowiecki — błąka się po okolicy, nie zna dróg, chowa się przed ludźmi i nie wie, co ze sobą począć. Opanowały go dwie myśli: jedna, to chęć pozbawienia się życia, druga, to ucieczka jak najdalej zagranicę, by zdala od swoich rozpocząć nowe życie. Trzy noce spędził już chłopak w polu. W głowie jego powstaje nowy plan. Wyjedzie przez Lwów, Stanisławów na granicę polsko - rumuńską, tam przedrze się przez kordon, dotrze do Morza Czarnego i rozpocznie tam nowy okres życia.

Inż. Ossowiecki z całą dokładnością, jak gdyby sam był świadkiem naocznym, opowiadał, jak chłopak liczył pieniądze, wsiadał na pociąg i dojechał do Lwowa.

We Lwowie napisze do rodziców, wyjaśniając przyczynę swej ucieczki, przepraszając ich za czyn swój i prosząc o przebaczenie. List zostawia u jakichś ludzi z prośbą o wysłanie do Warszawy. Następnie wyjeżdża do Stanisławowa, skąd idzie pieszo ku granicy. Znalazł się na linji granicznej. Patrole polskie i rumuńskie gęsto rozstawione pilnują granicy. Chłopak odczuwa strach i boi się ją przekroczyć. Wola jego znów się załamuje. Postanawia czekać sprzyjających warunków, chce przejść granicę w noc ciemną i burzliwą. W tym momencie inż. Ossowiecki przerywa seans. Nie może już nic więcej powiedzieć, ani określić punktu wokół którego krąży chłopak.

Dotychczasowy materjał staje się podstawą śledztwa. Wywiadowcy badają, czy wspomniany list nie nadszedł ze Lwowa do Warszawy. Do tej chwili go niema, wobec czego kilku wywiadowców wyjeżdża do Lwowa. Mozolne śledztwo doprowadza do ustalenia szczegółów, które pokrywają się ze wskazówkami inż. Ossowieckiego. Wywiadowcy znajdują we Lwowie niewysłany list, pisany przez chłopca, zawierający dokładną treść podaną przez jasnowidza. Ze Lwowa wywiadowcy poczynają iść wskazanemi śladami. Przybyli do Stanisławowa, a stamtąd skierowują poszukiwania w stronę granicy. Tu jednak ślad się zaciera. Wówczas wysłano do wszystkich punktów granicznych polsko-rumuńskich fotografję chłopca.

Po kilku dniach przychodzi wiadomość: chłopak został odnaleziony i rozpoznany na podstawie fotografji.

Młody Szpotański był fizycznie wyczerpany, zresztą jednak zdrów i ku radości rodziców powrócił do domu.

* * *

Inż. Ossowiecki zajęty jest dokładnem opisaniem eksperymentu, który zamierza opublikować. Zainteresował się tą sprawą również słynny prof. Richet z Paryża, który już dawniej o jasnowidzeniach inż. Ossowieckiego napisał trzytomowe dzieło.

Jak p. Neubert z Katowic zwiedzał osobliwości stolicy

Znudzony, chciał załadować dorożkę do samolotu i wrócić do domu.

Poważny przemysłowiec, p. Edwin Neubert, dyrektor jednego z wielkich przedsiębiostw na Górnym Śląsku, zamieszkały stale w Katowicach, przybył przed paru dniami do stolicy.

Na bruku warszawskim

spotkał nielada śmirusa Stefana Wlazło, byłego dorożkarza, obecnie człowieka knajpę, »urzędującego« zawsze koło parówek pod Fuksem na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich i raczącego spragnionych nocnych przechodniów wódką o temperaturze ciała.

Ponieważ dyrektor nie znał

osobliwości stolicy,

Wlazło zaofiarował się pokazać mu całe miasto włącznie z Wilanowem i Pecowizną.

Zapytał tylko, czy dyrektor ma silne nerwy.

— A bo co? — zdziwił się Neubert...

— Bo chciałem panu pokazać

pomniki Szopena i Wdzięczności Ameryce,

oraz bruki magistrackie na ul. Puławskiej, więc jeśli pan ma słabe nerwy, to wolę nie ryzykować, bo może pana z miejsca

szlag trafić...

Nim jednak zaczęto zwiedzać osobliwości Warszawy, dyrektor zaprosił przewodnika na skromny podwieczorek

— No niech pan prowadzi...

Wlazło polecił szoferowi jechać na Żelazną, gdzie zaprowadził dyrektora do jednego z barów, gdzie przy suto zastawionym stole zaczął wychwalać mu Warszawę.

Podwieczorek przeciągnął się do późnej nocy. Niejedna już butelka zaświeciła dnem, nie jeden talerz zakąsek znikł jak zaczarowany

Obaj biesiadnicy byli już w doskonałych humorach, gdy p. Neubert rozglądając się po sali zauważył:

— Ale lokale to tu macie nieszczególne...

— Jakto nie? Pierwszorzędna restauracja — obruszył się Wlazło.

— Eh panie, u nas w Katowicach zaś to nie są restauracje.

Wiesz pan co — zaproponował nagle dyrektor — jedźmy do Katowic, ja panu pokażę pierwszorzędny lokal, dziś są akurat

kołduny.

Wlazło próbował oponować.

— Siedź pan, już dziś nie zdążymy.

— Jakto nie zdążymy — zaperzył się dyrektor —

pojedziemy samolotem.

Trzymając się pod ręce kompani wyszli z knajpy i wsiedli do dorożki.

— Na lotnisko, na Puławską — rzucił Wlazło dorożkarzowi.

Przy bramie na lotnisku

przyjaciele urządzili piekielną awanturę, żądając, aby ich zaraz z koniem i dorożką zawieziono samolotem do Katowic.

Wartownicy nie mogąc sobie dać rady z awanturnikami, zawiadomili oficera dyżurnego, który polecił wezwać policjanta.

Obaj przyjaciele pojechali tą samą dorożką do komisarjatu, gdzie zasnęli na twardej pryczy, śniąc o kołdunach w katowickiej restauracji.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ustaw Nr. 44 poz. 272) podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 30 sierpnia 1929 r. o godz. 10-ej rano w Będzinie na placu kop. „Józefa" odbędzie się w II-gim terminie publiczna licytacja ruchomości, składających się z wagi wozowej 5-cio tonnowej, Haspla parowego, tj. kołowrotu z liną wyciągową 60 mtr., kotła parowego lokomobili 4,5 atmosf. powierzchnia ogrzewalni 18,75 mtr., szopy drewnianej na rozbiórkę, oszacowanych na sumę Zł. 2.600.—, należących do kopalni „Józefa" na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 8 do 11 rano u egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Będzinie, ul. Małachowskiego 6.

Będzin, dnia 21-go sierpnia 1929 r.

EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
(—) J. Romanek.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

DO SPRZEDANIA sklep spożywczy z urządzeniem sklepowym od zaraz. Wiadomość Będzin „Expres Zagłębia".

SPRZEDAM zakład fryzjerski z mieszkaniem. Wiadomość filja „Expresu Zagłębia" w Zawierciu.

SPRZEDAM nowy rower tanio. Wiadomość Dańdówka, Szosowa 17, Wójcik

SPRZEDAM całe urządzenie szczotkarskie, albo częściowo Sosnowiec 20.

DO SPRZEDANIA samochód „Ford" odkryty wraz z licznikiem. Sosnowiec, Robotnicza 4.

SPRZEDAM otomanę, 1 materac. Sosnowiec, Kołłątaja 19 oficyna, 2 piętro.

MAGIEL sprzedam. Dąbrowa, Narutowicza 16.

JEST do sprzedania autobus po głównym remoncie, okazyjnie. Wiadomość Dąbrowa, Narutowicza 35.

Posady i prace.

Posadę najłatwiej otrzymasz ukończywszy **najstarszą i najlepszą szkołę samochodową** Tuszyńskiego. Sosnowiec, Warszawska 22. Gruntowna i szybka nauka. Nowe sześcio cylindrowe samochody. Prawo jazdy zapewnione. Wpłaty ratami. Zapisy codzienne.

POTRZEBNY zdolny czeladnik krawiecki na małe sztuki. Będzin, Kościuszki 48.

POTRZEBNY chłopiec starszy do posługi do zakładu fryzjerskiego od zaraz. Warszawska 10, Żmuda w Sosnowcu.

LOKALE

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia, tamże do sprzedania maszyna krawiecka. Wiadomość Konstantynów, ul. Feliksa Perla 1. Pergrycht.

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem do wynajęcia. Wiadomość w administracji „Expresu".

POSZUKUJĘ 3 pokoi z kuchnią w Sosnowcu lub w pobliżu. Chętnie wezmę umeblowane. L. Puszet, Hallera 1, Mała Dąbrówka.

LOKALE! 2 pokoje, kuchnia, pokój, sklep, odnajmę zaraz. Dąbrowa, Krótka 3.

Zgubione dokumenty.

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie demobilizacji na imię Niedzielskiego Czesława Myszków.

PTAK Zenon zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

KOLASIŃSKI Stanisław zgubił dowód osobisty wydany w Dąbrowie.

ZAGINĄŁ patent na piekarnię Lewandowski Józef Sosnowiec, Chemiczna 12

ZAGINĘŁO świadectwo szkolne wydane przez Gimnazjum H. Rzadkiewiczowej na nazwisko Felicji Marszałkówny.

FRANCISZEK Słowiński zamieszkały w Grodźcu zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, oraz kartę rowerową wydaną przez starostwo katowickie.

RÓŻNE.

ZA długi mojego męża Stanisława Nanusia nie odpowiadam i nie obowiązuje się żadne weksle spłacać. Żona — Ząbkowice.

SKRADZIONO weksel in blanco wystawiony przez Marję Kijasową, który unieważnia się.

Wydawca: Helena Monasterska. Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4 94